

2 Minimusical

AGNIESZKA OSIECKA: „APETYT NA CZEREŚNIE”. Reżyseria: Zdzisław Tobiasz, scenografia: Eryk Lipiński, muzyka: Maciej Małecki, aranżacja: Andrzej Mundkowski. Prapremiera na Scenie 61 teatru Ateneum.

AGNIESZKA OSIECKA napisała musical. Ale nie taki pospolity, rozśpiewany, roztańczony, wieloosobowy, na szeroka scenę i pod wiele reflektorów... ale musicalową miniaturę, musicalowego krasnoludka, chociaż na pełnowieczorowy spektakl. Dwie osoby, żadnych luksusów wystawy, żadnego zespołu girls czy czegoś w tym guście, pokazać można w najmniejszym gromadzkim

domu klubowym, dyrekcja Ateneum zmieściła to-to na pomocniczej scenie, Eryk Lipiński zrecznie rozstawił parę rekwizytów, wystarczających do przeprowadzenia akcji, Zdzisław Tobiasz udatnie skoncentrował czynności aktorskie na okrągłej, ściśnionej scenie dla stu widzów, minimusical stał się faktem, oryginalna próba.

Muzyczno-śpiewną rewię „Niech-po tylko zakwitną jabłonie”, z którą Osiecka wystąpiła przed paru laty na dużej scenie Ateneum, powitaliśmy, recenzenci, z uznaniem, które przemieniła w entuzjazm publiczność w całym kraju. Rzecz o jabłoniach miała mocny koś-

ciec polityczno-społeczny. Byłem pierwszym z recenzentów, który dał Osieckiej brawo za ten kierunek unowocześnienia rewii.

Czereśnie niby z jabłoniemi sąsiadują w sadzie, ale owocują o innej porze. „Apetyt na czereśnie” okazuje ambicje formalne, a równocześnie rezygnację z tła polityczno-społecznego. Dwoje ludzi, którzy demonstrują nam swój „romans z życia sfer normalnych”, ograniczonych jest do wąskiego profilu obyczajowego. Połączenie piosenki estradowej z duetem w rodzaju — omal — Matyslaków przyjęte zostało okaskami, świadczącymi że taki utwór ma uzasadnienie i że zapowiada nowy sukces Osieckiej. Ale ja z pierwszego szeregu cofam się do nieco dalszych rzędów jej wielbieli: bo swój znakomity talent Osiecka tym razem jakby zawężyła w obserwacji, zwłaszcza że sposób bycia Kobiecy i Mężczyzny z jej sztuki daje mało obyczajowego i społecznego poznania. Piosenki są w większości znakomite, ale para małżeńska poniżej przeciętnej.

Na Scenie 61 znalazł „Apetyt na czereśnie” dwoje bardzo dobrych wykonawców. Marian Kociniak chwilami przerastał format pokazanego zjadliwie przez Osiecką Mężczyznę, ale to nie szkodzi: przemieszczał akcenty i transformował się z jednego faceta w drugiego bardzo zabawnie i nawet z psychologicznym podtekstem. Iga Cembrzyńska uroczo wyglądała, wdzięcznie śpiewała, doskonale podrabiała ten czy ów styl piosenkarzy na szczeblu niekoniecznie centralnym, grając z powodzeniem głupią żonę głupiego męża. Gorące oklaski dla obojga, tym bardziej że obawiam się, iż bez silnej obsady aktorskiej „Apetyt na czereśnie” mógłby tym czy owym minąć, mimo że propaganda osiedlania się w terenie jest chwalebna a sposób przechodzenia od dialogu do piosenki, i vice versa, ukazuje sprawność majsterską.

JASZCZ

67/68